

JAN WAWRZYNIAK\*

## CZY KOMPETENCJA JĘZYKOWA JEST WIEDZĄ?

Słowa kluczowe: przekonanie, reguła, teoria znaczenia, umiejętność, uzasadnienie, wiedza, wiedza jak, wiedza że, znajomość języka, Dummett, Wittgenstein  
Keywords: ability, belief, justification, knowledge, knowledge how, knowledge that, linguistic competence, rule, theory of meaning, Dummett, Wittgenstein

### I

Gdy w trakcie rozmowy w naszym ojczystym języku pada pytanie, czy znamy znaczenie wypowiedzianych przez nas słów, to zazwyczaj najlepszą odpowiedzią będzie wzruszenie ramionami. Co ma przekazać ów gest? Czy to, że z pewnością wiemy, jaki jest sens naszej wypowiedzi, czy też to, że takie pytanie w ogóle nie powstaje? Jak sędzę, wskazuje on, że to pytanie nie powstaje, ponieważ z pewnością wiemy, jaki jest sens naszej wypowiedzi. Jaką jednak rolę w tej hipotetycznej odpowiedzi pełni wyrażenie „z pewnością wiemy”? Czy z niej wynika, że znajomość języka należy ujmować jako swoistego rodzaju wiedzę? Jeśli tak, to stajemy przed kolejną kwestią: musimy określić i opisać naturę tego typu wiedzy.

---

\* Jan Wawrzyniak – ur. 1975, studia filozoficzne ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1999. Obecnie jest adiunktem w Instytucie Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Jest także członkiem redakcji Internetowego Serwisu Filozoficznego „Diametros”. E-mail: janekwaw@poczta.fm.

Zagadnienie, które będę omawiał w artykule, należy odróżnić od pewnej kwestii poruszanej między innymi przez Michaela Dummetta. Postawił on pytanie: co znam, gdy znam język?<sup>1</sup> Znajomość danego języka polega – jego zdaniem – na tym, że zna się *implicite* teorię znaczenia tego języka. Co więcej, tylko taka teoria znaczenia jest adekwatna, która jest znana – oczywiście *implicite* – każdemu użytkownikowi języka. Głównym przedmiotem zainteresowania Dummetta jest więc pytanie, co stanowi treść tej wiedzy, przy czym nie chodzi mu tylko o określenie *rodzaju* tych treści, ale także o ich specyfikację. To stanowi podstawowe zadanie teorii znaczenia. W odróżnieniu od Dummetta chciałbym skupić się na następującym zagadnieniu: jakiego rodzaju wiedzą, jeśli w ogóle jakąkolwiek, jest znajomość języka? Innymi słowy, kwestia, którą będę rozważał, dotyczy natury relacji poznawczej pomiędzy użytkownikiem języka a samym językiem, a raczej jednym z jego aspektów, mianowicie znaczeniem. Problematyka, którą zajmuje się Dummett, jest oczywiście ściśle powiązana z zagadnieniami omawianymi w tym artykule. Nietrywialna odpowiedź na pytanie „co znam, gdy znam język?” w znacznym stopniu przesądza, jak należy rozstrzygnąć interesującą mnie kwestię. Jeśli na przykład przyjmujemy, że warunkiem koniecznym i wystarczającym znajomości języka jest znajomość teorii znaczenia, i że taka teoria jest teorią w zwykłym sensie tego słowa, to znaczy zbiorem zdań wyrażających przekonania, to będziemy musieli uznać znajomość języka za pewnego rodzaju *wiedzę że*<sup>2</sup>. Ten związek jest oczywisty zważywszy na to, że charakter relacji pomiędzy podmiotem a poznawanymi treściami w dużej mierze zależy od tego, jakiego typu są to treści.

## II

Zanim rozpocznę dociekania nad powyżej zarysowanym zagadnieniem, chciałbym wskazać na doniosłość tej kwestii dla filozofii analitycznej. Wedle jej zwolenników – a przynajmniej tak głosi rozpowszechniona opinia na jej

---

<sup>1</sup> M. Dummett, *What do I Know when I Know a Language?*, [w:] *The Seas of Language*, Oxford: Clarendon Press 1993, s. 94–105.

<sup>2</sup> Ten termin wprowadził Ryle. Odróżnił on *wiedzę że* od *wiedzy jak*. Jego zdaniem ta pierwsza ma charakter teoretyczny i składa się z przekonań, natomiast ta druga ma charakter praktyczny i polega na posiadaniu jakiejś umiejętności. Por. G. Ryle, *Czym jest umysł?*, tłum. Marciszewski, Warszawa: PWN 1970, s. 61–116.

temat – zadaniem filozofii jest rozjaśnianie pewnych podstawowych pojęć poprzez analizę języka. Kwestią sporną jest to, jakiego typu analiza jest odpowiednia dla osiągnięcia tego celu oraz to, które pojęcia są filozoficznie istotne. Niemniej jednak, jeśli filozofia ma określać treść pojęć poprzez zbadanie tego, jak pewne wyrażenia funkcjonują w języku, to wiedza filozoficzna – o ile w ogóle taka istnieje – jest wiedzą o znaczeniach wyrażen uznawanych z perspektywy filozoficznej za fundamentalne oraz o relacjach zachodzących pomiędzy nimi. Zakładając na przykład, że adekwatne ujęcie znajomości języka da się sformułować w kategoriach klasycznie pojmowanej *wiedzy że*, można postawić następujące pytania dotyczące jej natury: „czy ma ona charakter *a priori*, czy też *a posteriori*?”; „czy zdania, w których jest ona wyrażana, są analityczne, czy też syntetyczne?”<sup>3</sup>. Te kwestie, a w szczególności pytanie rozpoczynające artykuł, są – z punktu widzenia filozofii analitycznej – kwestiami dotyczącymi możliwości wiedzy filozoficznej i tym samym dotyczącymi natury tej działalności intelektualnej. Jest więc oczywiste, że na gruncie tradycji analitycznej te zagadnienia nie są tylko pytaniami z zakresu filozofii języka i epistemologii, ale mają także fundamentalne znaczenie metafizyczne<sup>4</sup>.

### III

We wstępnym sformułowaniu problemu jedna kwestia została tylko zasygnalizowana, druga całkowicie pominięta. Przedmiotem moich rozważań będzie aspekt semantyczny znajomości języka. Nie będę się zajmował tym, na czym polega znajomość składni ani też rozpoznawaniem dźwięków lub

---

<sup>3</sup> Tę problematykę rozważają m.in. Cavell, Hare, Henle, Mates. Por. S. Cavell, *Must We Mean what We Say*, [w:] *Must We Mean what We Say*, Cambridge University Press 1969, s. 1–43; R. Hare, *Philosophical Discoveries*, [w:] *The Linguistic Turn*, ed. R. Rorty, Chicago: The University of Chicago Press 1967, s. 206–217; P. Henle, *Do We Discover Our Uses of Words?*, [w:] *The Linguistic Turn*, dz. cyt., s. 218–223; B. Mates, *On the Verification of Statements about Ordinary Language*, [w:] *Ordinary Language. Essays in Philosophical Method*, ed. V.C. Chappell, New York: Englewood Cliffs 1964, s. 64–74.

<sup>4</sup> Wielu innych filozofów w swoich rozważaniach również odwołuje się do tego, co powiedzielibyśmy w danej sytuacji, czyli do użycia języka. Por. Platon, *Laches* (192 D–193 B), tłum. W. Witwicki, Warszawa: Recto 1991, s. 51; por. Arystoteles, *Metafizyka* (Księga Z (1028a)), tłum. K. Leśniak, Warszawa: PWN 1990, s. 718.

napisów jako należących do danego języka. Zasadniczym zadaniem jest właściwe ujęcie znajomości znaczenia. Do tej pory nie wspominałem o tym, jak należy rozumieć słowo „język” w postawionej przeze mnie kwestii. Czy pytanie o naturę znajomości języka dotyczy każdego, jakiegokolwiek, czy też określonego języka etnicznego? Nie chodzi mi ani o pierwsze, ani o drugie, ani o trzecie rozumienie. Nie jest jasne, co miałoby znaczyć pytanie o naturę znajomości każdego języka. Jeśli natomiast mielibyśmy na myśli jakikolwiek język lub określony język etniczny, to zasadniczo tę znajomość moglibyśmy wyjaśnić w kategoriach innego języka i dlatego takie interpretacje tego pytania nie prowadzą do zagadnień, które z filozoficznego punktu widzenia są najbardziej istotne.

Kwestia, którą będę tutaj rozważał, dotyczy języka ojczystego – jego znajomości nie można wyjaśnić, odwołując się do znajomości jakiegoś innego języka. Język ojczysty jest wyróżniony, ponieważ istnieje zasadnicza różnica pomiędzy znajomością pierwszego języka a znajomością dowolnego języka obcego. Na czym jednak polega ta odmienność? Po pierwsze, nauka obcego języka przebiega inaczej niż nauka języka ojczystego. Przeważnie znaczenie wyrażen języka obcego przyswajamy sobie poprzez ich przekład na język ojczysty. W przypadku wielu zwrotów należących do języka ojczystego ten sposób nauki nie wchodzi w rachubę. Jak podkreślali niektórzy filozofowie, zasadniczo nie należy pojmować nauki języka ojczystego jako przyporządkowania nazw posiadanym już pojęciom<sup>5</sup>. Osoba, która nie przyswoiła sobie języka ojczystego nie włada jeszcze pojęciami. Bardzo zgrabnie ujął tę kwestię S. Cavell, stwierdzając, że „uczymy się *zarazem* języka i świata”<sup>6</sup>. Język nie jest tylko środkiem do przekazywania myśli<sup>7</sup>. Jego opanowanie umożliwia formułowanie myśli, a przynajmniej tych myśli, które nie odnoszą się wyłącznie do naszego bezpośredniego otoczenia. Co prawda z tą tezą mogliby się nie zgodzić zwolennicy różnych teorii natywistycznych, przyjmujący istnienie *języka* myśli, ale w takim wypadku

<sup>5</sup> Por. L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2000, § 32; M. Dummett, *What do I Know when I Know a Language?*, dz. cyt., s. 97–98.

<sup>6</sup> S. Cavell, *Must We Mean what We Say*, dz. cyt., s. 19.

<sup>7</sup> Taką koncepcję krytykuje Dummett. Jego zdaniem stosunek języka do myśli nie przypomina relacji pomiędzy kodem a tym, co zakodowane; por. M. Dummett, *What do I Know when I Know a Language*, dz. cyt.; tenże, *Language and Communication*, [w:] *The Seas of Language*, dz. cyt., s. 166–187.

to właśnie ów *język* myśli należy traktować jak język ojczysty. Po drugie, w przypadku języka ojczystego, w przeciwieństwie do języka obcego, to *my* rozstrzygamy, co jest, a co nie jest poprawne. *My*, czyli ci, dla których dany język jest językiem codziennego użytku. Nie istnieje żadna instancja poprawności językowej zewnętrzna względem danej wspólnoty językowej. Oczywiście nie znaczy to, że jednostkowa ‘intuicja’ językowa członka takiej grupy *przesądza*, jakie użycie jest właściwe, a jakie nie, jednak ogół takich ‘intuicji’ oraz to, jak mówimy, wyznacza kryterium poprawności. Zatem dla określenia normy istotne są także te sposoby użycia, które uznajemy za błędne. Zupełnie inaczej jest w przypadku języka obcego. Jeśli nawet ‘intuicje’ osoby, dla której dany język jest obcy, są bardziej trafne od ‘intuicji’ jakiegoś autochtona, to i tak te ‘intuicje’ oraz sposób użycia języka osoby spoza danej grupy nie są brane pod uwagę przy ustalaniu normy językowej<sup>8</sup>.

#### IV

Próbę własnej odpowiedzi na pytanie o naturę znajomości języka chciałbym poprzedzić krytyką pewnego ujęcia tej kwestii. Wedle Michaela Dummetta znajomość języka można wyjaśnić w kategoriach znajomości teorii znaczenia. To, że pewna osoba posługuje się danym językiem jako ojczystym, polega na tym, iż zna ona *implicite* teorię określającą znaczenie dowolnego wyrażenia tego języka. Przy czym to, że ta wiedza ma charakter *implicite*, jest jej cechą istotną. Ujęcie Dummetta narażone jest na dwa zarzuty. Po pierwsze, twierdzenie, że warunkiem koniecznym znajomości języka ojczystego jest znajomość jego teorii znaczenia, prowadzi do absurdu wniosku. Po drugie, koncepcja wiedzy, która ze swej natury jest znajomością *implicite*, jest albo trudna do akceptacji, albo niewystarczająca do wyjaśnienia tego, na czym polega znajomość języka.

Gdyby Dummett miał rację, to każdy użytkownik danego języka musiałby znać jego teorię znaczenia. Teoria znaczenia – niezależnie od tego, czy

---

<sup>8</sup> Należy podkreślić, że jest możliwe, by pewna osoba żyjąca przez większość swego życia we wspólnocie, której językiem nie jest jej język ojczysty, posługiwała się językiem tej grupy na co dzień i traktowała go jako swój, nie zaś obcy. W tym przypadku jej ‘intuicje’ dotyczące użycia tego języka mają wpływ na kształtowanie się normy językowej, natomiast te dotyczące użycia jej ojczystego języka mogą być traktowane tak, jak ‘intuicje’ osoby, dla której jest to język obcy.

jej znajomość ma charakter *explicite*, czy *implicite* – jest pewnym zbiorem twierdzeń. Twierdzenia takiej teorii mają określać znaczenie każdego zdania danego języka. Teoria ta musi być sformułowana w jakimś języku. Jeśli rozpatrywany język nie jest identyczny z językiem owej teorii, to władanie nim zakładałoby znajomość innego języka, mianowicie języka teorii, jako że zgodnie z założeniem znajomość dowolnego języka polega na znajomości jego teorii znaczenia. Z tego zaś można wyciągnąć jawnie absurdalny wniosek, że nie może istnieć taka osoba, która znałaby jedynie język ojczysty. Gdyby natomiast teoria znaczenia była wyrażona w tym samym języku, to nie posiadałaby należytej wartości eksplanacyjnej. Taka teoria albo zakładałaby znajomość wszystkich pojęć danego języka, albo przynajmniej niektórych – tych uznanych za podstawowe<sup>9</sup>. W obu przypadkach znajomość języka pozostałaby niewyjaśniona, jako że eksplanans (znajomość teorii znaczenia) zakładałby eksplanandum (znajomość języka) albo przynajmniej jego część (znajomość znaczenia terminów uznanych za podstawowe). Powyższe rozumowanie pokazuje zasadniczą wadę koncepcji Dummetta. Należy jednak zaznaczyć, że ta argumentacja nie wyklucza możliwości zbudowania takiej teorii znaczenia, która eksplikowałaby treść wiedzy niezbędnej do posługiwania się danym językiem. Znajomość teorii znaczenia danego języka jest warunkiem wystarczającym, lecz niekoniecznym, znajomości tego języka. Natomiast znajomość teorii znaczenia określonego języka wymaga albo znajomości tego języka, albo znajomości takiego, w którym da się wyrazić wszystko, co można powiedzieć w tym języku.

Po drugie, nie jest całkiem jasne, co znaczy stwierdzenie, że istnieje pewien rodzaj wiedzy *implicite*, której nie da się w całości wyeksplikować. Posiada ono co najmniej dwie interpretacje. 1. Pewien *określony* fragment tej wiedzy nie może być sformułowany *explicite*. 2. Każda próba wyeksplikowania całości tej wiedzy musi pominąć jakąś jej część, przy czym w różnych przypadkach te części mogą być różne. Zatem, zgodnie z pierwszą interpretacją, istnieje określona wiedza *implicite*, całkowicie niepoddająca się eksplikacji. Takie stanowisko jest narażone na następujący zarzut: to, czy wiedza ma charakter *implicite*, czy też *explicite*, nie jest jej cechą wewnętrzną – rozróżnienie *implicite/explicite* dotyczy sposobów prezentowania wiedzy (przekonań, pragnień, oczekiwań), nie zaś jej samej, czyli na przykład zbioru sądów. Nie ma sensu pytać, czy treść zdania

<sup>9</sup> Por. M. Dummett, *Preface*, [w:] *The Seas of Language*, dz. cyt., s. viii.

„dzisiaj pada deszcz” ma charakter *implicite*, czy też *explicite*, natomiast sposób wyrażenia tego może mieć taki charakter. Jeśli więc coś jest znane *implicite*, to może zostać wyeksplikowane. (Oczywiście z tego nie wynika, że zawsze jest to praktycznie wykonalne.) Wedle drugiej interpretacji, nie istnieje żaden określony fragment wiedzy, który ze swej istoty posiadałby charakter *implicite*. Niemożliwość pełnej eksplikacji całości tej wiedzy byłaby cechą swoistą przysługującą, nie jakiejś określonej jej części, ale całości. Ta niemożliwość nie ma zaś jedynie charakteru praktycznego, lecz logiczny. Tak rozumiana teza Dummetta wydaje się przekonująca. Niemniej jednak stwierdzenie, że znajomość języka jest wiedzą *implicite* nie jest wystarczającym wyjaśnieniem natury wiedzy językowej<sup>10</sup>.

## V

Przechodzę teraz do kwestii zasadniczej: czy znajomość języka rzeczywiście można wyjaśnić w kategoriach posiadania pewnego typu wiedzy? Odpowiedź pozytywna wydaje się oczywista, bowiem w wielu przypadkach pytanie „czy wiemy, co znaczy dane wyrażenie?” ma jasno określony sens. Bez trudu da się wskazać przykłady takich wyrażen. Charakteryzuje je to, że można podać takie ich werbalne definicje, które w pełni oddają ich sens. Trzeba jednak dodać, że pytanie o znajomość znaczenia słów języka ojczystego może mieć określony sens, nawet jeśli znaczenia danego słowa nie da się w ten sposób zdefiniować, co więcej, nawet wtedy, gdy dany wyraz odgrywa fundamentalną rolę w języku i jest w powszechnym użyciu. Wyobraźmy sobie, że ktoś ulega wypadkowi i na długi czas traci przytomność. Po jej odzyskaniu jego zachowanie werbalne zmienia się drastycznie – nie może-

---

<sup>10</sup> Koncepcję, zgodnie z którą znajomość języka polega na posiadaniu pewnej wiedzy o charakterze *implicite*, krytykowali Evans i Wright. Pogląd Evansa dotyczący tej kwestii może na pierwszy rzut oka wydawać się bliski stanowisku Dummetta. Omawiając naturę znajomości języka, stara się ją wyjaśnić w kategoriach czegoś, co określa mianem *tacit knowledge*, czyli wiedzy niewypowiedzianej, zaznacza on jednak, że nie jest to wiedza w zwykłym sensie tego słowa, tj. jakiś zbiór przekonań i dlatego odrzuca ujęcie kompetencji językowych jako posiadanie wiedzy *implicite*. Por. G. Evans, *Reply: Semantic Theory and Tacit Knowledge*, [w:] *Wittgenstein: to Follow a Rule*, ed. S. Holtzman & C. Leich, London: Routledge & Kegan Paul 1981, s. 118–137; C. Wright, *Theories of Meaning and Speakers' Knowledge*, [w:] *Realism, Meaning, and Truth*, Oxford: Blackwell 1992, s. 204–238.

my mieć pewności, czy zmienił on swój światopogląd i postawę życiową, czy też używa słów w sposób niestandardowy<sup>11</sup>. W tej sytuacji pytanie, czy zna znaczenie podstawowych słów języka ojczystego, ma określony sens. Wydaje się jednak, że tzw. *native-speakerzy* przeważnie nie mają żadnych wątpliwości, co znaczy większość wyrażen przez nich używanych:

To, że nie można w języku ojczystym mylić się co do oznaczenia pewnych rzeczy, jest po prostu czymś normalnym<sup>12</sup>.

Zatem w wielu sytuacjach w pewnym sensie pytanie dotyczące tego, czy wiemy, co znaczy dane wyrażenie, nie powstaje – na przykład, pytanie „czy wiem, co znaczy słowo ‘czas’?” nie powstaje, gdy wskazując człowieka stojącego po drugiej stronie ulicy, mówię do kolegi: „od dłuższego czasu tutaj się nie pojawiał”.

Na samym początku artykułu zasugerowałem, że znajomość języka można wyjaśniać w kategoriach wiedzy, pomimo że pytanie dotyczące tego, czy znamy sens naszych wypowiedzi, często nie powstaje. Takie ujęcie sprawy może jednak budzić wątpliwości. Jeśli w pewnych okolicznościach pytania dotyczące znaczenia słów nie powstają, to na jakiej podstawie można w tych sytuacjach przypisywać określony sens tym pytaniom. Gdyby nie dało się tego zrobić, to koncepcja znajomości języka jako wiedzy byłaby narażona na następujący zarzut. Jeśli pytanie „czy wiemy, co znaczą te a te słowa?” nie miałoby jasno określonego sensu, to również stwierdzenie „wiemy, co znaczą te a te słowa” nie miałoby sensu, a zatem znajomości języka nie dałoby się w pełni wyjaśnić w kategoriach wiedzy. Ten zarzut jest, jak sądzę, bardzo poważny. Odpowiedzią może być jedynie przypomnienie, że gdybyśmy zostali zapytani o sens naszej wypowiedzi, to w wielu przypadkach – nawet w takich, w których pytanie jest nie na miejscu – bylibyśmy skłonni użyć słów „ależ wiem, co znaczy to a to wyrażenie”. Zatem tym, co pozostaje do zbadania jest określenie znaczenia słowa „wiem” w tym kontekście, czyli zbadanie tego, jakiego rodzaju wiedzą jest znajomość języka.

---

<sup>11</sup> Na istnienie współzależności pomiędzy interpretacją wypowiedzi danej osoby a przypisywaniem jej określonych przekonań zwracali uwagę m.in. Wittgenstein i Davidson. Por. L. Wittgenstein, *O pewności*, tłum. W. Sady, Warszawa: Aletheia 1993, § 80, § 81; D. Davidson, *A Coherence Theory of Truth*, [w:] *The Essential Davidson*, Oxford: Clarendon Press 2006, s. 225–241, szczególnie s. 233.

<sup>12</sup> L. Wittgenstein, *O pewności*, dz. cyt., § 630.



## VI

Czym jest wiedza? Zgodnie z klasyczną koncepcją jest ona zbiorem przekonań, które spełniają dwa warunki – są prawdziwe i uzasadnione. Klasyczne ujęcie może dotyczyć tylko pewnego rodzaju wiedzy, mianowicie tej, którą Gilbert Ryle nazwał *wiedzą że*. Zdaniem Ryle'a oprócz tego typu wiedzy istnieje jeszcze *wiedza jak*. Skrótowo rzecz ujmując, jest ona umiejętnością. *Wiedzą jak* jest na przykład umiejętność pływania. Uznanie tego typu umiejętności za swoistego rodzaju wiedzę wynika między innymi z tego, że w języku angielskim w wielu przypadkach wyrażenie *can do it* („umie to zrobić”) można zastąpić zwrotem *knows how to do it* („wie, jak to zrobić”)¹³. Zatem jeśli zaakceptujemy Ryle'owski podział i uznamy go za zupełny, to na pytanie, jakiego typu wiedzą jest znajomość języka ojczystego, będziemy mogli odpowiedzieć jedynie na dwa sposoby. Jak słusznie wskazał Dummett, istnieją ważne powody, by znajomości języka nie ujmować w kategoriach *wiedzy jak*, rozumianej jako umiejętność, która jest podobna do umiejętności pływania. Z drugiej jednak strony wydaje się, że znajomość języka nie jest także *wiedzą że*, o ile tę ujmuje się jako zbiór prawdziwych i uzasadnionych przekonań, czy też w jakiś podobny sposób. Ten fakt skłania do zastanowienia się nad tym, czy model Ryle'a nie jest zbyt uproszczony i czy nie należy wyróżnić jeszcze innych rodzajów wiedzy. Wydaje się, że jeśli znajomość języka mamy w ogóle uznać za wiedzę, to musimy dokonać subtelniejszych rozróżnień od podziału na *wiedzę jak* i *wiedzę że*. Być może tym, co rodzi zasadniczy problem nie jest sama dystynkcja, lecz utożsamienie *wiedzy że* z posiadaniem uzasadnionych przekonań. Zatem jeśli się odrzuci to utożsamienie, znajomość języka będzie można wyjaśnić w kategoriach *wiedzy że*. To nie unieważnia konstatacji, że model Ryle'a jest zbyt uproszczony, bowiem tak czy inaczej rozjaśnienie natury znajomości języka wymaga dokonania dodatkowych rozróżnień. Po przedstawieniu racji na rzecz tezy, że znajomości języka ojczystego nie można ujmować ani jako posiadania zbioru prawdziwych i uzasadnionych przekonań, ani jako opanowania zwykłej umiejętności, wskażę kilka cech charakterystycznych wiedzy językowej.

Jakie wnioski można wyciągnąć z zestawienia klasycznego ujęcia wiedzy z rozważaną przeze mnie kwestią? Czy można na przykład powiedzieć,

¹³ Por. M. Dummett, *What do I Know when I Know a Language?*, dz. cyt., s. 96.

że we wskazanych przeze mnie okolicznościach jesteśmy przekonani, iż słowo „czas” ma takie, a nie inne znaczenie? Rozważanie tej kwestii należy rozpocząć od ustalenia tego, czy zawsze da się wprost określić znaczenie słów. Jeśli zgodnie z zasadą kontekstową Fregego podstawową jednostką znaczenia i sensu jest zdanie, a nie słowo, to nie wydaje się to możliwe<sup>14</sup>. Po drugie, nie da się zbudować takiej teorii znaczenia, która przypisywałaby znaczenia poszczególnym wyrazom, bowiem sformułowania typu „słowo ‘czas’ znaczy czas” są niepoprawne pod względem gramatycznym<sup>15</sup>. W wyrażeniu „‘x’ znaczy ...” w miejsce kropek nie można wstawić rzeczownika. Z gramatycznego punktu widzenia dopuszczalne są uzupełnienia dwojakiemu rodzajowi: a) zdanie podrzędne poprzedzone spójnikiem „że”; b) zwrot „to samo, co wyrażenie ‘y’”. Jednak drugie wyjaśnienie nie spełnia warunków nakładanych na teorię znaczenia.

Zanim udzielę odpowiedzi na pytanie, czy znajomość znaczenia polega na posiadaniu określonych przekonań, chciałbym poczynić kilka uwag, które później zostaną rozwinięte. Większość przekonań presuponuje umiejętność posługiwania się słowami. Nie jest natomiast oczywiste to, że znajomość znaczenia danego słowa musi zakładać akceptację określonego zbioru przekonań. Należy dodać, że z tego jednak nie wynika, iż można posiadać tę umiejętność, nie mając obszernego systemu przekonań<sup>16</sup>.

W tej części artykułu mówiąc o *wiedzy że*, będę miał na myśli posiadanie pewnego zbioru przekonań, które są prawdziwe i uzasadnione. Jak zatem należy rozstrzygnąć kwestię, czy znajomość języka może być wyjaśniana w kategoriach tak pojmowanej *wiedzy że*? To zależy od odpowiedzi na pytanie, co stanowi treść wiedzy językowej. Jeśli założymy, że może ona być wyeksplikowana przez teorię znaczenia danego języka<sup>17</sup>, to znajomość języka – z punktu widzenia zwykłej gramatyki – spełnia kryterium bycia *wiedzą że*. Rezultatem dołączenia do wypowiedzi tego typu co „zdanie ‘wszystko ma swój czas’ jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy wszystko

---

<sup>14</sup> Podobnie na tę sprawę zapatruje się np. D. Davidson; por. tenże, *Prawda i znaczenie*, [w:] *Eseje o prawdzie języku i umyśle*, tłum. J. Gryz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1992, s. 10–11.

<sup>15</sup> Por. M. Dummett, *What is a Theory of Meaning? (I)*, [w:] *The Seas of Language*, dz. cyt., s. 1–33.

<sup>16</sup> Por. D. Davidson, *A Coherence Theory of Truth*, dz. cyt.

<sup>17</sup> Przypominam, że argumentacja przeciw ujmowaniu znajomości języka jako znajomości jego teorii znaczenia nie wyklucza takiej możliwości.

ma swój czas” słów „wiem, że” jest wyrażenie poprawne pod względem gramatycznym. Czy taka argumentacja jest wystarczająca, by uznać wniosek, że znajomość języka jest *wiedzą że* w klasycznym rozumieniu tego wyrażenia? Nie zamierzam umniejszać wagi wspomnianego faktu gramatycznego, chciałbym jednak wskazać, że istnieją inne istotne cechy *wiedzy że*, których wiedza językowa nie posiada. Po pierwsze, twierdzenia teorii znaczenia oraz inne zdania eksplikujące treść naszej wiedzy językowej zazwyczaj nie wyrażają żadnych przekonań. Stwierdzenie, że jesteśmy przekonani, iż dane wyrażenie znaczy to a to, jest w wielu sytuacjach niezrozumiałe. Powody są następujące. W przypadku sensownych wypowiedzi po zwrocie „jestem przekonany, że” występuje zdanie wyrażające przekonanie. Jeśli tę uwagę odniesiemy do rozważanego zagadnienia, to musimy postawić pytanie: czy można uznać, że na przykład wypowiedź „Najokrutniejszy miesiąc to kwiecień” znaczy, że najokrutniejszy miesiąc to kwiecień” wyraża jakieś przekonanie? Wydaje się, że tak nie jest, bowiem zdania wyrażające przekonania mogą być kwestionowane ze względu na to, że nietrafnie przedstawiają rzeczywistość, natomiast te słowa w większości kontekstów pełnią inną funkcję niż zdania opisujące fakty. Rozważmy na przykład zdanie „słowo ‘biel’ oznacza biel”. Zazwyczaj pełni ono rolę reguły językowej i dlatego nie wyraża żadnego przekonania. Z tego nie wynika, że to zdanie nie może być użyte do stwierdzenia czegoś na temat napisu „biel”. Jednak w takim przypadku wypowiedź „jestem przekonany, że słowo ‘biel’ oznacza biel” nie wyrażałaby jednego z przekonań konstytuujących znajomość znaczenia słowa „biel”, ale zakładałaby już tę znajomość – wyrażałaby zaś przekonanie o pewnym napisie czy też dźwięku<sup>18</sup>. Co więcej, tego typu przekonań nie należy utożsamiać z przekonaniami na temat potocznie rozumianych słów, bowiem słowa nie są wyłącznie napisami czy też dźwiękami, ale znakami

---

<sup>18</sup> Sensowne *użycie* słowa zakłada znajomość jego znaczenia, zatem ta wypowiedź nie może wyrażać przekonania konstytuującego znaczenie słowa „biel”. To zdanie może natomiast wyrażać np. takie przekonanie: słowo oznaczające biel w języku polskim jest zapisywane w taki sposób „biel”. Warto dodać, że znajomość znaczenia dowolnego zwrotu zazwyczaj pociąga za sobą posiadanie tego typu przekonań – ten fakt stanowi egzemplifikację pewnej ogólniejszej zależności. Znajomość reguły pociąga za sobą posiadanie różnych przekonań na temat obiektów, do których stosuje się dana reguła. Posiadanie tych przekonań nie jest jednak możliwe bez istnienia tej reguły i dlatego jej znajomości nie da się w wyjaśnić w kategoriach posiadania tego typu przekonań, nawet jeśli znajomość owej reguły zazwyczaj pociąga za sobą posiadanie takich przekonań.

posiadającymi znaczenie. (Polskie słowo „ja” nie jest tym samym słowem, co niemieckie „ja”).<sup>19</sup>

Ujęcie znajomości języka ojczystego jako wąsko pojmowanej *wiedzy* że narażone jest także na inne zarzuty. Dla celów argumentacji założmy – wbrew temu, co zostało powiedziane powyżej – że umiejętność posługiwania się językiem polega na posiadaniu określonych przekonań. Zgodnie z klasyczną koncepcją wiedza jest zbiorem prawdziwych i uzasadnionych przekonań. Zatem znajomość znaczenia zdania „to jest kolorowe” wymaga uzasadnienia przekonania dotyczącego sensu tego zdania. Nasuwają się jednak następujące wątpliwości: czy we wszystkich okolicznościach można uzasadnić zdanie „to jest kolorowe” znaczy, że to jest kolorowe”? Co w ogóle może stanowić uzasadnienie dla takiej wypowiedzi? Czy to, że inni używają jej tak samo jak ja? Czy wątpliwości odnośnie tego, iż zdanie „to jest kolorowe” znaczy, że to jest kolorowe, nie stawiają jednak pod znakiem zapytania także tego, że nasze użycie owego wyrażenia („to jest kolorowe”) jest zgodne bądź niezgodne z jego użyciem przez innych? Gdybyśmy w to zwątpili, to nasz sposób użycia tego wyrażenia nie byłby jeszcze ustalony, tym samym zaś nie moglibyśmy rozstrzygnąć, czy jest on zgodny ze sposobem użycia go przez innych członków wspólnoty. Podstawową uwagą, jaką należy poczynić w odpowiedzi na te wątpliwości, jest to, że przekonania mogą być uzasadniane tylko pod warunkiem, iż niektóre rzeczy są ustalone, między innymi znaczenia większości wyrażen należących do naszego języka ojczystego. Gdyby nie były one ustalone, nie moglibyśmy formułować żadnych pytań. Po drugie, nie wydaje się możliwe, by istniały jakieś przekonania bardziej oczywiste od tych, które należałoby uzasadnić. Jednym zaś z podstawowych pragmatycznych warunków, jakie musi spełniać każde wiarygodne uzasadnienie, jest to, by przesłanki argumentu były bardziej oczywiste od wniosku.

Kolejny argument na rzecz odrzucenia ujęcia znajomości języka jako klasycznie rozumianej *wiedzy* że opiera się na tym, iż wiedza zakłada możliwość błędu, a błąd w przypadku tego rodzaju wiedzy polega na posiadaniu fałszywego przekonania. Błędy semantyczne nie są jednak traktowane tak jak fałszywe ujęcia rzeczywistości. Warto dodać, że samo ujawnienie i wyja-

<sup>19</sup> Ten przykład podaje P. Geach; por. tenże, *Mental Acts*, London: Routledge & Kegan Paul 1957, s. 86–87. Z takim ujęciem nie zgadza się S. Blackburn; por. tenże, *Spreading the Word*, Oxford: Clarendon Press 1984, s. 18–26.

śnienie różnic semantycznych może zostać uznane za równoważne usunięciu błędu, zupełnie inaczej jest w przypadku fałszywych przekonań, ujawnienie różnic poglądów i objaśnienie tego, na czym one polegają, stanowi dopiero pierwszy krok na drodze do wyeliminowania błędu.

Najistotniejszym wnioskiem płynącym z powyższej argumentacji jest to, że znajomość języka nie polega na posiadaniu uzasadnionych przekonań, co oczywiście nie znaczy, że posiadanie takich czy innych przekonań, z których pewna część jest uzasadniona, nie stanowi warunku koniecznego znajomości języka.

## VII

Jeśli znajomości języka nie można ujmować w kategoriach *wiedzy że*, rozumianej jako posiadanie określonego zbioru prawdziwych i uzasadnionych przekonań, to mogłoby się wydawać, że jest ona po prostu pewną umiejętnością, czyli *wiedzą jak*. Za takim podejściem zdają się przemawiać następujące fakty. Po pierwsze, podstawowym kryterium władania jakimś językiem jest – podobnie jak w przypadku posiadania różnych umiejętności – odpowiednie zachowywanie się w określonych warunkach. Chodzić po linie potrafi tylko ten, kto wchodząc na linę, zazwyczaj natychmiast nie spada, zna zaś dany język tylko ten, kto zazwyczaj używa właściwych wyrażen w odpowiednich okolicznościach. Po drugie, zarówno nauka języka jak i nabywanie umiejętności, takich jak na przykład pływanie, ma przede wszystkim charakter praktyczny. To znaczy, uczymy się poprzez powtarzanie pewnych czynności. Jak wskazują Wittgenstein i Quine, nauka języka rozpoczyna się od naśladowania zachowań werbalnych osób dorosłych<sup>20</sup>. Po trzecie, o ile znajomość języka w ogóle należy traktować jako pewnego rodzaju wiedzę, a wydaje się, że tak, to skoro nie jest to *wiedza że*, to musi to być *wiedza jak*.

Jak jednak słusznie podkreśla Dummett, można mieć wątpliwości, czy znajomość języka pod wszelkimi istotnymi względami przypomina inne praktyczne umiejętności. Przede wszystkim posługiwanie się językiem ma

---

<sup>20</sup> Por. L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, dz. cyt., § 5, § 6; W. v. O. Quine, *Korzenie ontologii*, tłum B. Stanosz, Warszawa: Aletheia 2006, s. 56–57.

charakter racjonalny. Użycia języka nie można utożsamiać z reagowaniem na bodźce:

Nauka języka, także języka ojczystego, nie jest po prostu treningiem prowadzającym się do tego, by w odpowiedzi na określone bodźce wypowiadać określone słowa: polega ona na nabywaniu podstaw do racjonalnych działań zakładających użycie języka. Osoba trenowana w zasadzie nie musi wiedzieć, co robi: została ona uwarunkowana, by robić pewne rzeczy w pewnych okolicznościach. Mówca musi wiedzieć, co mówi – jeśli nie wie, to tak naprawdę nic nie mówi. By osoba wypowiadająca pewne słowa miała powód lub motyw, intencję lub cel, to musi ona wiedzieć, co one – oraz inne rzeczy, które mogłaby powiedzieć – znaczą<sup>21</sup>.

Znajomość języka w przeciwieństwie do różnych umiejętności, takich jak pływanie czy jazda na rowerze, wymaga nie tylko odpowiedniego reagowania, ale także świadomości, jakie reakcje są właściwe, a jakie nie. Ktoś, kto umie pływać, wykonuje odpowiednie ruchy w wodzie, lecz nie musi wiedzieć, jakie ruchy są odpowiednie, a jakie nie, to znaczy nie musi być w stanie uchwycić różnicy pomiędzy ruchami właściwymi a niewłaściwymi. Znajomość języka wymaga natomiast świadomości różnicy pomiędzy poprawnym a niepoprawnym użyciem wyrażań. Osoba władająca danym językiem zdaje sobie sprawę, w jakich okolicznościach można wypowiedzieć dane słowa, i między innymi dlatego właśnie je wypowiada bądź powstrzymuje się od tego. Drugim powodem, by odróżnić znajomość języka od *wiedzy jak* jest to, że daną umiejętność da się opisać i wyjaśnić, nie posiadając odpowiedniej *wiedzy jak*. Można opisać na przykład umiejętność wspinania się, nie potrafiąc tego robić. Dlatego też można próbować wspinąć się, nie posiadając tej umiejętności<sup>22</sup>. Zupełnie inaczej jest w przypadku znajomości języka. Jeśli potrafimy opisać i wyjaśnić, na czym polega znajomość danego języka, to władamy już w pewnym stopniu tym językiem. Z drugiej zaś strony, ktoś, kto w ogóle nie zna danego języka, nie jest nawet w stanie próbować mówić w tym języku; co najwyżej może usiłować wydawać dźwięki przypominające pod względem fonetycznym słowa danego języka.

---

<sup>21</sup> M. Dummett, *Reply to John McDowell*, [w:] *Michael Dummett: Contributions to Philosophy*, ed. B. Taylor, M. Nijhoff, Dordrecht: Springer 1987, s. 255–268, s. 262.

<sup>22</sup> Na ten fakt zwraca uwagę M. Dummett; por. tenże, *What do I Know when I Know a Language?*, dz. cyt., s. 95.

To oczywiście nie znaczy, że nie może próbować się go nauczyć. Co więcej, dziecko, które nie rozpoczęło nauki swojego pierwszego języka, nie posiada pojęcia mówienia i dlatego tylko w analogicznym sensie słowa „próbować” można powiedzieć, że gdy gaworzy, to próbuje mówić. Podsumowując, drugi argument na rzecz odróżnienia znajomości języka od *wiedzy jak* rozumianej jako posiadanie pewnej praktycznej umiejętności odwołuje się do następującego faktu: ktoś, kto nie potrafi wykonywać danej czynności, może wiedzieć, czym jest ta czynność, natomiast ktoś, kto nie zna danego języka, nie wie, na czym polega posługiwanie się tym językiem.

Przeciwstawienie znajomości języka posiadaniu pewnych umiejętności wydaje się słuszne, o ile za wzorzec umiejętności bierzemy na przykład umiejętność pływania czy jazdy na rowerze. Jeśli jednak nieco urozmaicimy naszą filozoficzną dietę i rozważymy umiejętność gry w szachy lub fałszowania pieniędzy, to dostrzeżemy istotne podobieństwa pomiędzy znajomością języka a tego typu umiejętnościami. Podobnie jak znajomość języka wymagają one nie tylko właściwego reagowania, ale także świadomości, które sposoby zachowania są odpowiednie, a które nie. W przypadku gry w szachy analogia jest jeszcze bliższa. Ktoś, kto w ogóle nie potrafi w nie grać, to znaczy nie zna reguł gry, nie jest nawet w stanie próbować grać w szachy. Taka osoba może co najwyżej usiłować przesuwać figury w sposób przypominający pod względem wizualnym ruchy szachowe. Problem dotyczący różnego typu umiejętności jest bardzo szeroki, ale ponieważ moim głównym tematem nie jest analiza *wiedzy jak*, poprzestanę na tych szkicowych uwagach.

Rozważania zawarte w dwóch ostatnich częściach prowadzą do następujących konkluzji. Po pierwsze, klasycznie rozumiany podział na *wiedzę że* i *wiedzę jak* nie stanowi dobrej podstawy do adekwatnego wyjaśnienia natury wiedzy językowej. Po drugie, można bronić tezy, że znajomość języka jest zarazem specyficznie pojętą *wiedzą że* i szczególnego typu *wiedzą jak*<sup>23</sup>. Jeśli przyjmiemy jedynie gramatyczne kryterium bycia *wiedzą że*, to jej treść mogą stanowić nie tylko przekonania, ale wszystko, co może być wyrażone za pomocą zdań. Zatem znajomość języka – o ile da się ją wyeksplikować za pomocą zdań tego typu co „wypowiedź ‘wszystko ma swój czas’ znaczy, że wszystko ma swój czas” – może być ujmowana w kategoriach szeroko

---

<sup>23</sup> Podobne ujęcie kompetencji językowych prezentuje B. Stroud; por. tenże, *Meaning, Understanding, and Translation*, [w:] *Meaning, Understanding, and Practice*, Oxford: Oxford University Press 2000, s. 113–130, szczególnie s. 118.

pojętej *wiedzy że*. Oczywiście zakres tak rozumianej *wiedzy że* jest szerszy niż zakres klasycznie pojmowanej wiedzy, bowiem może ona obejmować nie tylko przekonania, ale także na przykład reguły o charakterze konstytutywnym<sup>24</sup>. Z drugiej strony podobieństwo, jakie zachodzi pomiędzy znajomością języka a posiadaniem umiejętności gry w szachy pokazuje, że wiedza językowa może być uznawana za swoistego rodzaju *wiedzę jak*. To stwierdzenie nie podważa oczywiście tego, że istnieje zasadnicza różnica pomiędzy znajomością języka a wieloma praktycznymi umiejętnościami.

## VIII

Skoro znajomość języka można uznać za swoistego rodzaju *wiedzę że*, to należy powrócić do kwestii relacji pomiędzy teorią znaczenia a wiedzą językową i postawić następujące pytanie: W jaki sposób teoria znaczenia może eksplikować treść tej wiedzy? Na podstawie powyższych rozważań jest jasne, że teoria znaczenia spełniająca to zadanie nie jest teorią w zwykłym sensie tego słowa, to jest zbiorem twierdzeń wyrażających jakieś przekonania. Ponadto taka teoria może być w pełni zrozumiała tylko dla osoby, która posiada odpowiednie pojęcia. Nie jest to zatem pełnokrwista teoria znaczenia – w sensie, jaki Dummett pierwotnie przypisywał temu określeniu – to znaczy „tak sformułowana, by komunikować każde pojęcie wyrażane przez słowa danego języka osobie, która nie posiada go”<sup>25</sup>. Tak rozumiany postulat pełnokrwistości jest nie do utrzymania. Powód jest następujący. Każda teoria znaczenia składa się z twierdzeń dotyczących wszystkich wyrażen danego języka. Oczywiście są one w nich przytoczone, nie zaś użyte. Jeśli jednak twierdzenia teorii mają adekwatnie eksplikować sens tych wyrażen, to muszą w nich być użyte słowa posiadające to samo znaczenie co owe wyrażenia. Zatem zrozumienie dowolnej teorii znaczenia danego języka zakłada znajomość pojęć wyrażanych przez zwroty tego

<sup>24</sup> Tym określeniem posługuje się Searle. Przeciwstawił on regułom konstytutywnym reguły regulatywne; por. tenże, *Akty mowy*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax 1987, 2.5 *Reguły*. Wcześniej Cavell dokonał bardzo podobnego rozróżnienia, por. S. Cavell, dz. cyt., s. 22–23.

<sup>25</sup> M. Dummett, *Preface*, [w:] *The Seas of Language*, dz. cyt., s. viii. Trzeba jednak dodać, że Dummett później skorygował swoje podejście i inaczej wyjaśniał to, na czym polega pełnokrwistość teorii znaczenia, por. tamże, s. viii.



języka. Wydaje się więc, że każda teoria znaczenia musi być skromna, czyli powinna jedynie „powiązać pojęcia ze słowami określonego języka – pokazać lub stwierdzić, które słowa wyrażają dane pojęcia”<sup>26</sup>. Eksplicacja treści wiedzy językowej wymaga znajomości odpowiednich pojęć. Nie da się zaś wyjaśnić za pomocą kategorii niesemantycznych tego, na czym polega posiadanie danego pojęcia<sup>27</sup>.

## IX

Jak zatem należy ujmować znajomość języka? Niewątpliwie można uznać ją za swoistego rodzaju wiedzę. Na czym jednak polega ta swoistość? W tej części przypomnę wskazane już wcześniej cechy wiedzy językowej oraz wymienię i pokrótce omówię inne charakterystyczne własności tego typu wiedzy. Znajomość języka jest umiejętnością, zakłada ona jednak świadomość przynajmniej niektórych czynności będących jej przejawami. Jest to umiejętność szczególnie także z tego względu, że nie można próbować mówić w danym języku, jeśli w ogóle się go nie zna (naśladowanie dźwięków wydawanych przez użytkowników tego języka nie może być uznane za próbę mówienia w tym języku.) Znajomość języka jest *wiedzą że* w tym sensie, iż to, co jest w tym przypadku znane, może być wyrażone za pomocą zdań. Te zdania nie wyrażają jednak przekonań, lecz reguły użycia wyrażań.

Wydaje się, że wobec tego stwierdzenia można wysunąć zarzut odwołujący się do innej istotnej cechy wiedzy językowej. Dana osoba zna jakiś język tylko pod warunkiem, że posiada pewien zbiór przekonań. Zbiór ten musi stanowić obszerny system. Ucząc się języka ojczystego, przyswajamy sobie nie tylko pojęcia, lecz również system przekonań. Mamy więc do czynienia z jednym procesem, nie zaś z dwoma. To trafne spostrzeżenie nie może być jednak powodem, by przeczyć istnieniu różnicy pomiędzy

---

<sup>26</sup> M. Dummett, *What is a Theory of Meaning? (I)*, dz. cyt., s. 5. Dummett uznaje, że skromne teorie znaczenia są z filozoficznego punktu widzenia niezadowolające.

<sup>27</sup> To spostrzeżenie leży u podstaw niektórych argumentów krytykujących wysuwany przez Dummetta postulat zbudowania pełnokrwistej teorii znaczenia. Por. J. McDowell, *In Defence of Modesty*, [w:] *Meaning Knowledge and Reality*, Cambridge, Mass: Harvard University Press 1998, s. 87–107; *Another Plea for Modesty*, [w:] *Meaning, Knowledge, and Reality*, dz. cyt., s. 108–131; B. Stroud, *The Theory of Meaning and the Practice of Communication*, [w:] *Meaning, Understanding, and Practice*, dz. cyt., s. 193–212.

przekonaniami a regułami. Nie należy bowiem utożsamiać kompetencji językowych z posiadaniem określonego zbioru przekonań – przeważnie znajomość znaczenia wyrażenia nie jest jedno-jednoznacznie skorelowana z posiadaniem danej klasy przekonań. Dlatego też ścisła współzależność pomiędzy posiadaniem przekonań a znajomością języka nie jest argumentem na rzecz redukowalności wiedzy językowej do klasycznie rozumianej *wiedzy że*. Zdania będące wyrazem reguł mogą w pewnym momencie przestać pełnić tę funkcję i zacząć wyrażać przekonania, sytuacja odwrotna jest także możliwa. Co więcej, zapewne istnieje wiele przypadków trudnych do sklasyfikowania. Zachodzi jednak istotna różnica funkcjonalna pomiędzy wypowiedziami eksplikującymi znaczenie, a tymi, które wyrażają przekonania<sup>28</sup>.

W poprzednim akapicie przedstawiłem jeden aspekt współzależności pomiędzy nauką języka a poznawaniem świata. Inny jej aspekt starał się opisać Stanley Cavell. Stwierdzenie mówiące, że języka i świata nie uczymy się z osobna, należy rozumieć w następujący sposób. Nauka języka polega między innymi na tym, że w jej trakcie uczymy się tego, *czym* jest kolor, zwierzę, myśl, implikacja itd. Warto podkreślić, że w wielu sytuacjach pytania o takiej formie, jak „*czym* jest zwierzę?” można bez zmiany sensu zastąpić pytaniami o formie „jakie jest znaczenie słowa ‘zwierzę?’” – oczywiście przy założeniu, że dotyczą one wyrażen języka ojczystego. To świadczy o tym, że w wielu okolicznościach odpowiedź na jedno pytanie jest odpowiedzią na drugie. Zatem w pewnym sensie znajomość języka jest znajomością świata. Tego typu wiedza umożliwia nam nabywanie różnych przekonań na temat kolorów, zwierząt, myśli itd. Nie znaczy to jednak, że zawsze musi ona poprzedzać – w czasowym czy nawet logicznym sensie – posiadanie przekonań dotyczących pewnego rodzaju rzeczy. Co więcej, w pewnych przypadkach wydaje się to nawet niemożliwe. Ktoś, kto wie, *czym* jest kolor, musi być przekonany, że pewne rzeczy są kolorowe, a inne nie.

Różnica pomiędzy wiedzą językową a klasycznie pojmowaną *wiedzą że* uwidacznia się w tym, że *pełne* zrozumienie pytania „*czym* jest czerwień?” wymaga znajomości odpowiedzi na to pytanie. Jest tak, bowiem każda wypowiedź może być w *pełni* zrozumiała tylko pod warunkiem, że znane są znaczenia wszystkich występujących w niej terminów, czyli w tym przypadku pod warunkiem, że znane jest znaczenie słowa „czerwień”. To

<sup>28</sup> Wittgenstein w obrazowy sposób przedstawia tę różnicę [w:] *O pewności*, dz. cyt., §§ 95–98, s. 35.

zaś – w świetle tego, co zostało powiedziane – oznacza, że wiemy, czym jest czerwień. (Ta konstatacja nie pociąga za sobą absurda wniosku, że ktoś, kto nie wie, czym jest czerwień, nie może o to zapytać. Jej znaczenie sprowadza się do tego, iż w *pełni* pojmie on sens swojego pytania, dopiero po otrzymaniu prawidłowej odpowiedzi.) Inaczej jest w przypadku pytania dotyczącego na przykład tego, czy dany budynek jest czerwony. Pełne zrozumienie tego pytania nie zakłada znajomości odpowiedzi na nie. Ta cecha wiedzy językowej pozwala także lepiej zrozumieć pewną kwestię, którą postawiłem na samym początku artykułu: czy w każdej sytuacji może powstać pytanie „czy wiemy, co znaczy dane wyrażenie?”? W wielu sytuacjach tak nie jest, ponieważ zupełnie bezcelowe jest zadawanie pytania, gdy warunkiem wystarczającym udzielenia prawidłowej odpowiedzi na nie jest jedynie jego *pełne* zrozumienie. Podsumowując tę część rozważań, warto wskazać, że znajomość języka można w pewnym sensie ujmować raczej jako wiedzę na temat tego, *czym* coś jest, niż jako wiedzę, że jest tak a tak. Ktoś, kto zna język wie, o czym mowa, czyli zna dziedzinę i wie, jakie relacje mogą zachodzić w tej dziedzinie, nie musi on natomiast wiedzieć, jakie faktycznie zachodzą. Należy jednak podkreślić, że te uwagi nie podważają ani tego, iż znajomość języka jest *wiedzą* że w szerokim sensie tego wyrażenia, ani tego, że istnieje ściśle powiązanie pomiędzy znajomością języka a posiadaniem przekonania.

Akceptacja przekonania o współzależności pomiędzy nauką języka a poznawaniem świata pociąga za sobą wiele ważnych konsekwencji. Po pierwsze, musimy odrzucić ujęcie znajomości języka jako wiedzy na temat pewnej dziedziny przedmiotowej, istniejącej niezależnie od świata. Po drugie, trzeba uznać, że istotną cechą wiedzy językowej jest jej ostensywny charakter. Podanie trafnego opisu tego, jak uczymy się języka poprzez wskazywanie, nie jest proste. Jak podkreślał Wittgenstein, ostensja wymaga zakotwiczenia w praktyce, w grach językowych. Wypowiedzenie pewnych dźwięków wraz z gestem wskazującym nie jest objaśnieniem znaczenia danego wyrażenia, o ile nie wiadomo, w jakich kontekstach językowych i pozajęzykowych mogą być one użyte. Znajomość gramatyki danego wyrażenia, czyli jego roli w grach językowych, jest tym, co sprawia, że gest wskazujący wyjaśnia sens wypowiedzianych dźwięków. Ostensji nie da się wyabstrahować z praktyki, do której ona należy. Zgodnie z Wittgensteinowskim ujęciem definicji deiktycznych wiedza ostensywna zakłada wiedzę pojęciową. By poznać to, co zostało wskazane, musimy znać kategorię,

pod którą to podpada, czyli musimy posiadać odpowiednie pojęcie lub pojęcia. Stwierdzenie, że znajomość języka jest wiedzą ostensywną, nie powinno zatem prowadzić do wniosku, że pełny opis nabywania systemu pojęć mógłby wyłącznie przedstawiać system przyporządkowań pomiędzy wyrażeniami a wskazywanymi przedmiotami, cechami, relacjami itd. Języka ojczystego możemy się nauczyć tylko poprzez uczestnictwo w obszernej praktyce, którą Wittgenstein nazywa sposobem życia. Co więcej, znajomość języka, czyli systemu pojęć, jest znajomością systemu czynności i praktyk. Dlatego też pełny i adekwatny opis nauki języka wymaga opisu sposobu życia wspólnoty posługującej się tym językiem<sup>29</sup>.

Warto podkreślić, że definicja deiktyczna, podobnie jak pytanie o to, czym jest na przykład kolor, może być sformułowana albo w trybie materialnym, albo w trybie formalnym. Objasnienie może brzmieć „to jest krzesło” lub „nazwa tego przedmiotu to ‘krzesło’”. Równoważność obu tych sformułowań stanowi kolejną przesłankę na rzecz tezy, że nauka języka ojczystego nie jest czymś odrębnym od procesu kategoryzacji rzeczywistości.

Ostensywny charakter wiedzy językowej przejawia się nie tylko podczas nauki języka, ale także w trakcie posługiwania się nim. Ktoś, kto zna język, nie tylko wie, w jakich okolicznościach można użyć danego zwrotu, ale także zazwyczaj potrafi rozstrzygnąć, czy w danej chwili takie okoliczności zachodzą. Jeśli znam znaczenie zdania „to jest krzesło”, to przeważnie jestem w stanie stwierdzić, czy wskazywany obiekt jest krzesłem, czy też nim nie jest. Zrozumienie prośby o zamknięcie drzwi wymaga nie tylko zdolności do wypowiedzenia następującego twierdzenia: „zdanie ‘to są drzwi’ znaczy, że to są drzwi”, ale także zdolności do rozpoznania drzwi w najbliższym otoczeniu. Jednym z najistotniejszych i bardzo szeroko dyskutowanych zagadnień dotyczących ostensywnego charakteru języka jest kwestia natury i funkcji wyrażen okazjonalnych. Tego problemu – ze względu na brak miejsca – w ogóle nie będę omawiał, chciałbym jednak zwrócić uwagę na to, że zwroty okazjonalne są w językach naturalnych bardzo powszechne. Co więcej, nie wydaje się możliwe, by dało się je wyeliminować z jakiegokolwiek języka spełniającego te same funkcje, co języki naturalne, nie wprowadzając takich konstrukcji gramatycznych, wyrażen lub innych środków językowych, które odgrywałyby w tym zmodyfikowanym języku tę samą rolę, co zwroty okazjonalne. Wyrażenia okazjonalne lub ich analogony są

---

<sup>29</sup> Por. L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, dz. cyt., § 19.

niezbędne nie tylko w życiu codziennym, lecz także w przyrodoznawstwie. Ustalenie układu odniesienia, z punktu widzenia którego opisuje się dany system, wymaga – w ostatecznym rozrachunku – wskazania. Jeśli naszym układem odniesienia ma być Słońce, to oczywiście możemy go zdefiniować za pomocą jakiejś deskrypcji określonej, na przykład takiej: jedyny obiekt, który Ziemia okrąża jeden raz w ciągu roku. To wyjaśnienie będzie zadowalające, o ile jesteśmy w stanie ustalić, do czego odnosi się termin „Ziemia”. Można oczywiście dokonać tego, podając kolejną deskrypcję określającą odniesienie wyrażenia Ziemia. Wydaje się jednak, że najlepszym rozwiązaniem będzie w tym miejscu przerwać ciąg tego typu wyjaśnień i stwierdzić, że Ziemia to planeta, na której się *znajdujemy*.

Podsumowując to, co zostało do tej pory powiedziane, należy podkreślić, że ten aspekt znajomości języka, który polega na umiejętności stosowania go do otaczającego nas środowiska, pokazuje, że wiedzę językową należy wyjaśniać nie tylko w kategoriach szeroko pojmowanej *wiedzy że*, ale także w kategoriach swoistego typu *wiedzy jak*.

## X

Skoro znajomość języka można uznać za wiedzę, to należy się zastanowić, czy klasyczne rozróżnienia *a priori/a posteriori* oraz *analityczne/syntetyczne*<sup>30</sup> mają zastosowanie do wiedzy językowej. Nie można bowiem z góry zakładać, że ma ona charakter albo *a priori*, albo *a posteriori*, że jest albo *analityczna*, albo *syntetyczna*. Po pierwsze, niektórzy filozofowie podważają zasadność tych dystynkcji<sup>31</sup>. Po drugie, w przypadku stosowania terminów „*a priori*”, „*a posteriori*” do *wiedzy jak* jedyną naturalną interpretacją jest

<sup>30</sup> Por. I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, tłum. Ingarden, Kęty: Antyk 2001, B3, s. 54, A7, s. 59.

<sup>31</sup> Najbardziej znanym krytykiem podziału zdań na analityczne i syntetyczne był Quine; zob. W. v. O. Quine, *Dwa dogmaty empiryzmu*, [w:] *Z punktu widzenia logiki*, przeł. B. Stanosz, Warszawa: Aletheia 2000, s. 49–75. Przeciwno podejściu Quine’a wysunięto jednak wiele poważnych zarzutów, por. P. Grice, P. Strawson, *In Defence of a Dogma*, „Philosophical Review”, Vol. LXV, s. 141–158; J. Searle, *Akty mowy*, dz. cyt., 1.2 *Opisy językowe*. Inni autorzy zwrócili uwagę, że nawet jeśli Quine ma w kilku istotnych punktach rację, to całkowite odrzucenie tego podziału jest nieuzasadnione; por. H. Putnam, *Analityczne i syntetyczne*, [w:] *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, tłum. A. Grobler, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1998, s. 3–59, J. McDowell,

przypisanie im tego samego znaczenia, co słowom „wrodzony”, „nabyty”, natomiast rozróżnienie *analityczne/syntetyczne* nie ma oczywiście zastosowania do tego typu wiedzy. Po trzecie, jak zauważył Austin, nawet nie o każdym twierdzeniu można powiedzieć, że jest albo analityczne albo syntetyczne<sup>32</sup>.

Wiedza językowa umożliwia zdobywanie wąsko rozumianej *wiedzy że*, zasadniczo nie stanowi jednak uzasadnienia dla tej drugiej<sup>33</sup>. Co więcej, pojęcie uzasadnienia nie stosuje się do niej. Wiedza językowa jest w pewnym sensie poprawna, lecz nie można jej nazwać uzasadnioną. Poprawność językowa polega na zgodności z powszechnie przyjętym użyciem danego wyrażenia, ale przyjęty sposób użycia nie jest ani uzasadniony, ani nieuzasadniony, bowiem znaczenie nie jest czymś, co go wyznacza, ale czymś określanym poprzez zgodność w użyciu<sup>34</sup>. Jeśli zatem pogląd zawarty w poniższym cytacie jest trafny, to posługiwanie się terminami „a priori”, „a posteriori”, „analityczne” „syntetyczne” w celu scharakteryzowania wiedzy językowej jest błędem.

Podziały sądów na aprioryczne i aposterioryczne, na syntetyczne i analityczne, dotyczą moim zdaniem nie treści sądów, lecz sposobu ich uzasadniania. Gdzie go nie ma, tam nie ma możliwości przeprowadzenia takiego podziału. Błąd aprioryczny byłby wtedy czymś równie niedorzecznym jak np. błękitne pojęcie. Określając zdanie jako aposterioryczne lub analityczne w moim sensie, nie oceniamy warunków psychologicznych, fizjologicznych czy fizycznych, dzięki którym jego treść pojawiła się w świadomości. Nie oceniamy też, jak ktoś mógł być – może błędnie – uznać je za prawdziwe. Oceniamy natomiast to, na czym koniec końców polega prawo, by uznać coś za prawdę<sup>35</sup>.

---

*Mind and World*, Cambridge, Mass.: Harvard University Press. 1994, *Afterword, Part I*, s. 129–161.

<sup>32</sup> J. Austin, *Znaczenie słowa*, [w:] *Mówienie i poznawanie*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1993, s. 78–103, szczególnie s. 87–96.

<sup>33</sup> Zdania analityczne, zakładając, że wyrażają one twierdzenia, nie zaś reguły, stanowią wyjątek. Ich uzasadnienie jest oparte na wiedzy językowej.

<sup>34</sup> W ten sposób ujmuje tę kwestię m.in. L. Wittgenstein; tenże, *Dociekania filozoficzne*, dz. cyt., s. 207–208.

<sup>35</sup> G. Frege, *Fragmenty z „Grundlagen der Arithmetik”*, [w:] tenże, *Pisma semantyczne*, dz. cyt., s. 11.

Ten wniosek jest oczywisty w odniesieniu do aprioryczności i aposterioryczności, ponieważ – jak słusznie zauważył Kripke – są one pojęciami z zakresu epistemologii<sup>36</sup>. Określają one sposób, w jaki uzasadnia się dane twierdzenie. Natomiast opinia Fregego dotycząca natury rozróżnienia *analityczne/syntetyczne* może na pierwszy rzut oka budzić wątpliwości. Zgodnie z tradycyjnym ujęciem dane zdanie uznaje się za analitycznie prawdziwe albo na podstawie samej formy, albo na podstawie formy i treści. Inaczej rzecz ujmując, analityczność i syntetyczność są cechami zdań, wykrywanymi poprzez zbadanie albo wyłącznie ich własności syntaktycznych, albo zarówno syntaktycznych, jak i semantycznych. Należy jednak podkreślić, że występowanie tych cech bądź ich brak decyduje o tym, czy dane zdanie możemy zaakceptować wyłącznie na podstawie jego formy i treści, czy też nie. Dane zdanie określamy jako analityczne lub syntetyczne w oparciu o to, co uzasadnia jego asercję – czy tylko jego własności syntaktyczne i semantyczne, czy również jakieś fakty pozajęzykowe. Przypisanie analityczności bądź syntetyczności jakiejś wypowiedzi zakłada, że może ona być uzasadniona, a zatem jeśli wiedza językowa nie podlega uzasadnieniu, to rozróżnienie *analityczne/syntetyczne* nie stosuje się do niej. Drugi powód, dla którego analityczność bądź syntetyczność nie może być orzekana o wiedzy językowej, jest zawarty w tym, co zostało wcześniej powiedziane na temat natury sformułowań wyjaśniających znaczenie wyrażen języka ojczystego. Te własności, czyli analityczność i syntetyczność, przysługują twierdzeniom, natomiast wyrazem wiedzy językowej nie jest zbiór twierdzeń, lecz raczej reguł.

Abstrahując od przedstawionych powyżej argumentów, chciałbym się zastanowić nad tym, co sprawia, że odwołanie się do tych klasycznych rozróżnień przy wyjaśnianiu natury wiedzy językowej wydaje się naturalne. Nawet bardzo pobieżne rozważenie tej kwestii pokazuje, dlaczego ujęcie znajomości języka w tych kategoriach jest nieadekwatne. Moja argumentacja ma charakter dialektyczny w kantowskim sensie tego słowa. Stosując te

---

<sup>36</sup> Por. S. Kripke, *Nazywanie a konieczność*, tłum. Chwedeńczuk, Warszawa: Aletheia 2001, s. 51. Rozwinięcie tej sugestii Kripkego można znaleźć np. [w:] P. Kitcher, *Apriority and Necessity*, [w:] *A Priori Knowledge*, ed. Moser, Oxford: Oxford University Press 1987, s. 190–207. Myśl Kripkego jest słuszna niezależnie od tego, czy definicja aprioryczności podana przez Kitchera jest adekwatna, jak również od tego, czy uzasadniona jest krytyka tradycyjnej doktryny o tożsamości zakresów wyrażen „prawda konieczna”, „prawda a priori”.

klasyczne rozróżnienia przy objaśnianiu tego, na czym polega znajomość języka, wkłamy się w antynomie<sup>37</sup>. Jednym z powodów, by uznać, że wiedza językowa ma charakter *a posteriori*, jest czysty truizm: nauka języka wymaga wielu doświadczeń. Dowiadujemy się, co znaczą dane słowa poprzez poznanie sytuacji, w których ich użycie jest poprawne, czyli na podstawie doświadczenia. Z drugiej jednak strony wszelka wiedza pojmowana jako zbiór przekonań zakłada opanowanie pewnego zasobu pojęć. Każde doświadczenie prezentujące jakiś fakt, presuponuje posiadanie wiedzy dotyczącej tego, czym są przedmioty oraz własności bądź relacje konstytuujące ten fakt. (By spostrzec, że śnieg jest biały, musimy wiedzieć, czym jest śnieg, i czym jest biel.) Takie rozważania mogą skłaniać do uznania znajomości języka za wiedzę aprioryczną<sup>38</sup>. W przypadku rozróżnienia *analityczne/syntetyczne* także da się wyjaśnić, dlaczego przeciwstawne rozwiązania problemu mogą mieć swoich zwolenników. Funkcja wypowiedzi wyrażających reguły językowe pod pewnym względem bardzo przypomina rolę zdań analitycznych. Odrzucenie jednych jak i drugich pociąga za sobą zmianę znaczenia wyrażen składowych, a tym samym zmianę języka. Z drugiej jednak strony wyrażenia o formie „to jest x”, w przeciwieństwie do zdań analitycznych, nie wydają się być konieczne prawdziwe (lub fałszywe). Ponadto wypowiedzi eksplikujące znaczenie są niekiedy rozumiane jako twierdzenia dotyczące napisów lub dźwięków. Oba te spostrzeżenia prowadzą do wniosku, że znajomość języka jest wiedzą syntetyczną.

## Zakończenie

Głównym celem tego artykułu jest postawienie pytania dotyczącego natury znajomości języka. Kwestia ta ma zasadnicze znaczenie metafizyczne dla tych myślicieli, którzy sądzą, że zadaniem filozofii jest szeroko rozumiana analiza pewnych fundamentalnych pojęć, i że ta analiza polega na zbadaniu tego, jak funkcjonują w języku zwroty wyrażające te pojęcia. Rozstrzygnię-

---

<sup>37</sup> W podobny sposób podchodzi do tego zagadnienia S. Cavell, por. tenże, dz. cyt., s. 16.

<sup>38</sup> Wedle R. Hare'a wypowiedź mówiąca, że dane wyrażenie ma takie to a takie znaczenie, jest twierdzeniem syntetycznym *a priori*; por. tenże, dz. cyt. Z takim ujęciem nie zgadza się B. Mates, wszelkie tego typu wypowiedzi uznaje on za hipotezy empiryczne; por. tenże, dz. cyt.



cie tego zasadniczego zagadnienia jest następujące: znajomość języka jest specyficznego rodzaju wiedzą. Opisując kompetencje językowe, posługujemy się słowem „wiedzieć” oraz wyrażeniami pochodnymi względem tego słowa, zatem znajomość języka może być ujmowana w kategoriach wiedzy. Nie jest ona jednak zbiorem prawdziwych i uzasadnionych przekonań, czyli klasycznie lub wąsko rozumianą *wiedzą że*. Do takiego wniosku prowadzi między innymi argumentacja pokazująca, że znajomości języka nie należy utożsamiać z posiadaniem jakiegoś określonego zbioru przekonań. Nie można jej także uznać po prostu za *wiedzę jak*, nie charakteryzując bardziej szczegółowo jej natury. Nie da się bowiem znajomości języka przyrównać do takich praktycznych umiejętności, jak na przykład umiejętność pływania. Przypomina ona bardziej umiejętność gry w szachy, ponieważ w przypadku tych umiejętności w wielu sytuacjach jedną z racji do podjęcia przez podmiot danego działania musi być świadomość jego zgodności z odpowiednimi regułami. Ktoś, kto umie pływać, nie musi działać ze względu na zasady pływania, wystarczy, że postępuje zgodnie z nimi i to niezależnie od tego, czy jest świadomy różnicy pomiędzy pływaniem a tonięciem. Dlatego też tę umiejętność można przypisać niemowlęciu.

Znajomość języka jest z jednej strony swoistego rodzaju umiejętnością. Z drugiej – spełnia ona gramatyczne kryterium bycia *wiedzą że*, to zaś prowadzi do wniosku, że „tego, co znamy, gdy znamy język” nie da się wyjaśnić niejako spoza języka<sup>39</sup>. W tym artykule starałem się pokazać, że treścią tej wiedzy nie są jednak przekonania, lecz raczej reguły o charakterze konstytutywnym. Niezbyt precyzyjnie rzecz ujmując, tego typu reguły określają to, *czym* są ‘rzeczy’ danego rodzaju, nie zaś to, *jakie* są, i w jakich relacjach się znajdują. Jeśli taka jest treść wiedzy językowej, to nie powstaje pytanie o jej uzasadnienie, a zatem nie powstaje również kwestia jej aprioryczności bądź też aposterioryczności. Powyższe rozważania pokazują więc, że istnieje wiele różnych sposobów użycia słowa „wiedzieć”, co świadczy o tym, że pojęcie wiedzy jest ‘rozgałęzione’.

Zakładając, że to, co do tej pory zostało powiedziane, jest słuszne, filozof analityczny powinien postawić sobie pytanie: czy w filozofii jest w ogóle miejsce na uzasadnianie, a jeśli tak, to jaki charakter może mieć argumentacja filozoficzna?

---

<sup>39</sup> Za takim podejściem opowiadają się m.in. Stroud i McDowell; zob. B. Stroud, *Mind, Meaning, and Practice*, [w:] *Meaning, Understanding, and Practice*, dz. cyt., s. 170–192; J. McDowell, *In Defence of Modesty*, dz. cyt.

## IS LINGUISTIC COMPETENCE KNOWLEDGE?

## Summary

The subject of this article is the nature of linguistic competence. My consideration starts with the question whether a competence in our native language should be conceived as a kind of knowledge. The answer is positive, and the main reason is the fact that while describing linguistic competence we use the words “to know”, “knowledge”. Looking at the problem in this way leads to the next question: what is the nature of this kind of knowledge? More precisely, the problem which I consider concerns the nature of cognitive relation between a speaker and his or her mother tongue, or rather one of its aspects, namely the meaning. My discussion of this question begins with the criticism of the conception which treats the knowledge of our native tongue as the knowledge of a theory of meaning of this language. After that, I examine the possibility of using the distinction between *know that* and *know how* to investigate and solve that problem. I indicate that linguistic knowledge is neither classically or narrowly conceived *knowledge that* (a collection of true and justified beliefs), nor such a practical skill like the ability to swim. On the other hand, in the first place, a knowledge of a language satisfies grammatical criteria of *knowledge that*, however, a content of that knowledge is not beliefs, but rather rules – rules which are constitutive not regulative. From that I draw the conclusion that a linguistic competence cannot be explained from outside of any language. Secondly, one cannot deny that knowledge of a language is a practical ability, but it is a capacity of a very special kind. One of essential features of linguistic knowledge, which I emphasize, is its ostensive character. It is revealed, among other things, in the fact that learning our native language and the world constitute one process.

It is worth stressing that the discussed question has a great significance to analytic philosophy. Many adherents of this trend claim that philosophical knowledge, if it exists at all, is knowledge about meanings of expressions which are considered fundamental from philosophical point of view, and about relations between them. So, without determining the nature of linguistic competence it is impossible to understand the essence of philosophical activity.